

Drogi Tadeuszu,

bardzo mnie ucieszyło i wzruszyło nasze „odnalezienie się” po tylu latach. Ono też powoduje pewien rodzaj „oniemienia” kiedy chciało by się tak wiele powiedzieć i nie bardzo wiadomo od czego zacząć. Prawdopodobnie o mojej bardzo trudnej ostatniej dekadzie opowiedziała Ci pani Kraupe, co mnie uwalnia od konieczności narzekania, którego – w przeciwieństwie do większości Polaków – nie cierpię. Nie lubię też mieszkać w Polsce, ale okoliczności materialne mnie do tego zmuszają. I tak człowiek musi rozstawać się z tym światem, nie wybierając czasu ani miejsca...Mam jednak nadzieję, że wcześniej zdążę Ciebie zobaczyć.

*Obejrzałem oczywiście wystawy MTG, które – jak większość tego rodzaju wielkich prezentacji – nie zrobiło na mnie szczególnego wrażenia, ponieważ ubóstwo umysłowe raczej budzi moje współczucie niż zainteresowanie. Zdecydowanie wolę niewielkie indywidualne wystawy, które pokazują stosunek autora do określonego – nawet najszerszej ujętego – tematu i zmiany zachodzące w jego świadomości i sposobach jej wyrażania. Sztuka opierająca się na obrazowym przekazie musi być w chwili obecnej wzmocniona intelektualnie, bo techniczne (cyfrowe) środki operowania obrazem są praktycznie nieograniczone. Liczy się więc myśl. Nie pomysł – jak to kiedyś zaproponował ironicznie Ben Vautrier (*n'importe qui peut avoir une idee*) – ale myśl. Myślenie nigdy nie było i nie jest specjalnie rozpowszechnione, dlatego i artystyczne wystąpienia (nie tylko w dziedzinie plastyki) banalne prawdy komunikują wątlm głosem.*

Pewna pani ukrzyżowała genitalia. Gdyby to zrobiła naprawdę, znalazłaby się w więzieniu, lub – przynajmniej – w domu wariatów. Ponieważ jednak rzecz dokonana się na terenie sztuki, media niezwłocznie rozstawiły imię autorki tego pomysłu. Znalazły się osoby o wrażliwych uczuciach religijnych, które nim urażone podały autorkę do sądu. Ruszyła fala dyskusji na temat: co nie ma prawa wisieć na krzyżu. No i proszę mi pokazać wystawę malarstwa, która tak głęboko wraziłaby się w uczucia publiczności i z tak szerokim spotkałaby się oddźwiękiem. Może więc artystka ani taka głupia ani taka szalona, jak niektórzy mogli by sądzić. Jeśli sprawy potoczą się szybko, za trzydzieści lat zostanie skazana na grzywnę w wysokości dziesięciu euro. Tymczasem zrobiła doskonałą robotę marketingową: w świadomości snobów zaistniała jako odważna, skandalizująca artystka, jedni powiedzą niestrudzona bojowniczką o wolność ekspresji, inni się pośmieją “nasza pierwsza krzyżowa”, jeszcze inni uznają ją za stukniętą ekscentryczkę – ale wszystko to z

imieniem i nazwiskiem. Droga do kariery otwarta.

Tę anegdotkę sprzed paru lat mogę uzupełnić nowszą: niedawno otwarta w „Zachęcie” wystawa nazywa się „Siusiu w torcik” i nawiązuje tytułem do epigramatu Krasińskiego (plastyka nie wieszca) „coś czasami tak mnie korci

żeby zrobić siusiu w torcik”

Młody komisarz wystawy (rozmyślnie nie podaję nazwiska, bo nie powinno się robić kariery na cudzych wydalinach) uznał za skandalizujące „siusiu” umieszczenie w ekspozycji „dark room” z wyświetlanym non stop homoseksualnym porno. Nie wiem co by w tym miało być gorszącego, bo od półwiecza nawet w najbardziej prowincjonalnych klubach takie instalacje działają. Widać biednemu komisarzowi dark room pomylił się z rest room i zamiast siusiu w torcik zrobił kupę, wskutek czego zamiast dowcipnie stało się śmierdząco. Tylko co to ma wspólnego ze sztuką? Nie chcę się rozpisywać o tym wszystkim żeby pierwszym po kilkudziesięciu latach listem Ciebie nie zanudzić.

Wracając do Triennale: przed paroma laty byłem w Kassel i, przeglądając archiwalia "Dokumentów", miałem to samo wrażenie zanikania sztuki. Bo te wszystkie przedmioty na papierze, płótnie, desce, zrobione farbą, uklejone z gliny, porcelany, czy ekskrementów - utraciły organiczny związek ze sferą umysłu ludzkiego, czyli naturalnym środowiskiem życiowym sztuki; stały się rupieciernią działalności marketingowej. Ta schyłkowość i chaos intelektualny, impotencja przeżywania, sprowadzenie kreatywności do poziomu rynkowego (w literaturze objawia się to pisaniem bestsellerów całkowicie pozbawionych sensu, jak np. niejaki Dan Brown) - to wszystko nie jest żadnym "nowym otwarciem", tylko przeciwnie : agonią paradygmatu kulturowego, jaki nas stworzył i w jakim wyrastaliśmy. Podobne zjawisko było w pierwszych dekadach dwudziestego wieku, kiedy kończył się wiek dziewiętnasty. W miejsce tego co zanika pojawia się próżnia, która zasysa wszystkie śmieci i odpadki ludzkiej aktywności. To jest właśnie sytuacja typowa dla powstawania ideologii postmodernistycznej odrzucającej takie wartości kompetencja warsztatowa i intelektualna, odniesienia do zasadniczych problemów świata współczesnego, poszukiwanie nowej formuły języka komunikacji globalnej, zajęcie stanowiska wobec dylematów moralnych narodów i ludzkości. To wszystko zostało zastąpione czczym bełkotem, jałową gadaniną, jakąś "pulp fiction" - w dodatku nudną. Cały parter przeszedłem obojętnie i zupełnie nie rozumiałem kryteriów jakimi kierowało się jury nagród. Na piętrze - tak - sala z abstrakcją geometryczną, wizualizmami, grafiką komputerową etc – to wydało mi się ciekawe, choć nie

nowe. Marny to komplement, ale na tym tle Twoje prace bardzo korzystnie się prezentowały. Użycie klasycznej techniki, (drzewo-, czy linorytu, który w tych rozmiarach kojarzy się z materia gipsorytów) wielkiego formatu z figurami ustawionymi statycznie, frontalnie, przy silnym działaniu monochromatycznie użytej czerwieni - to pozwala zauważyć je natychmiast. Rozumiem, że zastosowanie czerwieni ma nie tylko wizualny sens, ale również stanowi pewną wskazówkę interpretacyjną: jednym z tłumaczeń słowa ADAM jest „CZERWONY” od koloru gliny z jakiej został ulepiony. Tak więc mamy tu do czynienia z postaciami Adama i Ewy – kosmicznymi pierwiastkami: męskim i żeńskim, siłami Jang i Jin. Statyczne ujęcie figur wskazuje na równowagę między nimi, czyli Tao i kieruje nas do ikonicznego prawzoru – Memlinga. Bo - z najbardziej znanych – zarówno ujęcie Cranacha, jak i Durera przedstawiają postacie w ruchu. Zastanawia mnie ten nagły powrót do źródeł: pierwotnej jedni. Czy ta myśl ma być rozwijana w innych Twoich pracach? Otwiera jakiś cykl? W ogóle znam teraz Twoją twórczość bardzo wyrywkowo – a przecież przeszedłeś długą drogę... Może kiedyś pogadamy, jeszcze na tej ziemi. Podałeś mi adres poczty internetowej, ale nie adres www. Jeśli chodzi o moje aktualia, znajdziesz je wpisując do wyszukiwarki Google (polish) pełne moje nazwisko „Andrzej Stembarth Sawicki”. Serdecznie Cię ściskam i Twoją Żonę pozdrawiam - Andrzej